

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

«Nowiny Raciborskie» z bezpłatnym dodatkiem «Rolnik» wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie 1 u p. p. agentów 1,20 mk., z dostarczeniem w dom przez listowego 1,44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ścigania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 283.

Wsparcia dla rodzin wojaków.

Dla wielu niewątpliwie wielkie ma znaczenie ustawa o wsparciach dla rodzin wojaków obecnie podczas wojny. O wsparciach tych donosiliśmy już nieraz. — Ponieważ się zdarsza, że ustawa ta o wsparciach tu i owdzie przez władze niższe nie jest prawidłowo stosowana i wykonywana, przeto, ażeby w przyszłości zapobiedz możliwym niesprawidłowościom, minister spraw wewnętrznych wydał obszernie przepisy wykonawcze, poutczające, jak należy rzeczoną ustawę stosować i wykonywać. — Najważniejsze z tych przepisów wykonawczych są w streszczeniu takie:

1) Od 1 października 1914 otrzymują zapomogi rodziny niezamożne tych żołnierzy, którzy w jesieni ubiegłej ukończyli swą zwykłą dwuletnią lub trzyletnią służbę wojskową.

2) Rodziny rezerwistów itp. otrzymują zapomogi od chwili, skoro ci przy mobilizacji wstępują do służby wojskowej. — Na równi z powołanymi do służby wojskowej żołnierzami należy postawić tych wszystkich urlopników, którzy byli za granicą i zostali powołani, ale którzy skutkiem wypadków wojennych nie mogli powrócić do kraju. Trzeba tylko udowodnić ze strony rodziny (naprzykład przez listy), że tacy urlopnicy przebywają w kraju nieprzyjacielskim jako jeńcy wojenni.

3) Zapomogi należą się rodzinom wszystkich żołnierzy, tak powołanych jak i ochotników. Odnosi się to również do rodzin tych żołnierzy, którzy nie są wprawdzie jeszcze we wieku poborowym, ale jako należący do pospolitego ruszenia zostali do wojska powołani lub też wstąpili jako ochotnicy.

4) Prawa do zapomogi nie mają tylko rodziny tych żołnierzy, którzy w roku bieżącym (w r. 1914) rozpoczęli odslugiwać swą zwykłą służbę wojskową oraz tych ochotników, którzy nie ukończyli jeszcze 17 roku życia. — Prawo do wsparcia mają natomiast rodziny takich ochotników, którzy do wojska zupełnie nie należeli, ponieważ uznano ich za niezdolnych do służby, a obecnie znajdują się we wieku obowiązującym do wojskowości.

5) Zapomogi należy wypłacać w ratach półmiesią-

cznych, a więc 1-go i 16-go każdego miesiąca z góry. — Jeżeli powołanie lub wstąpienie do wojska przypada między tymi terminami wypłaty, oblicza się pierwszą zapomogę od dnia wstąpienia do pierwszego terminu płatności. Miesiąc oblicza się na 30 dni. — Nie można żądać zwrotu zapomóg, wypłaconych na mocy innych obliczeń; nie wolno również odciągać ich w następnych terminach płatności.

6) Zwraca się uwagę, że zapomogi należy wypłacać nawet żonom, żyjącym z mężami w rozłączeniu oraz dzieciom nieślubnym.

7) Przypomina się, że prawo do zapomogi nie ustaje, chociażby powołany do służby żołnierz powrócił jako chory lub ranny na czas pewien za urlopem do domu. — Jeżeli żołnierz, który brał udział w wojnie, do dalszej służby wojskowej stał się niezdolnym, to zapomogi należy bezwzględnie wypłacać tak długo, dopóki nie zostanie mu przyznana renta wojskowa (t. j. do chwili, w której otrzyma pierwszą ratę renty). — Tak samo i pozostałym rodzinom po poległych na wojnie albo wskutek ran zmarłych żołnierzach zapomogi wojenne tak długo powinny być wypłacane, dopóki rodziny te nie odbiorą zapomogi na mocy ustawy wojennej. — Przy wspomnianej wypłacie zapomogi wojennej nie powinno się żądać zwrotu zapomóg dla rodziców.

8) Zwraca się narazie wyraźnie uwagę, że zaleca się zyczyć badanie potrzeby zapomóg a nie czasem na sposób i na mocy przepisów o wsparciach dla ubogich; zapomogi należy przyznawać nawet wtedy, jeżeli należący do rodziny żołnierz, zdolny do pracy, skutkiem braku pracy w potrzebie się znajdują. Od rodziny ojca, znajdującego się na polu walki, trzeba uchylać wszystko, co by na nią przygnębiająco oddziaływało. Zganić więc trzeba odsyłanie potrzebujących do wsparcia publicznego czyli do kas dla ubogich.

9) Zapomogi przyznawać trzeba jednolicie dla całych rodzin, a nie dowolnie osobno dla żony a osobno dla dzieci. Jeżeli potrzebna pomoc raz już przyznana została, to udzielać jej trzeba przynajmniej w najmniejszych ilościach tak żonie jak i dzieciom.

10) Rodzinom powołanych do wojska robotników, którzy stale byli zatrudniani w państwowych zakładach, należy nasamprzód przyznać najniższe według ustawy

zapomogi. Dopiero później, w miarę rzeczywistej potrzeby, można im udzielić zapomóg wyższych.

Wygląd pola bitwy w Galicyi zachodniej.

Od korespondenta swego, który obejdał pola bitew w zachodniej Galicyi koło Limanowy, Myślenic i Dobczyc, otrzymuje «Czas» dalsze sprawozdanie. Czytamy tam:

Smutnie wygląda kraj, uwolniony od najeźdy rosyjskiego. Gdziekolwiek ruszyć się wszędzie wojna wybiła swe straszne piętno.

Drogi porozbijane od armat i wozów, zachowały się jeszcze na nich odciski nóg i kopyt końskich.

Przy drodze z Dobczyc do Odowa, na słynnym «cesarskim gościńcu», który łączyl Wiedez ze Lwowem, najwięcej śladów tego pochodu. Pola przydrożne rozdeptane i wstrząśnięte kołami wozów, wskazują, gdzie zatrzymały się furgony.

Wszędzie amaryle wewnątrzności zwierząt, kopyt, regi, pełno papierów, pudełek, szmat zakrwawionych.

Nie rychło przyjdzie ta ziemia do siebie, aby rozdzić ziarno...

Domy przydrożne prawie wszystkie zrabowane. Gdzie gospodarze zostali, brano tylko żywność i inwentars, nierazko kołuchy, spodnie i buty z nóg ściągano. Gdzie nikogo nie było, rabowano wszystko do szczętu. Drzwi i stolki sły na opał, dom zamieniano na stajnię dla koni.

Romantyczne pole bitwy, jakie znamy z obrazów dawnych, już nie istnieje. Dziś wojna to «puszka z wianuskami dymów i kuku». — Można przejechać obok pola bitwy, ledwie z trudem domyślając się, że to ono. Trzeba go szukać. Dopiero przez binokle widzimy na wzgórzach i na polach wązkie linijki, sunące się po ziemi w różnych kierunkach. To rowy strzałackie, tu Rosyanie okopywali się, aby stawić opór. Pasma te, to jedyny ślad bitwy na otwartym polu.

Koło Falkowic widzimy te rowy z bliska. Rosyanie, cofając się, próbowali powstrzymać posuwające się

moje życzenie, gdyż cała załoga wydała mi się zgrałą zloczynców.

Słońce ognistą kulą zapadało w głąb Oceanu, kiedy przybliżyliśmy do Jaskółki. Helusia była tak uszczęśliwiona z mego powrotu, że zapominając o wszelkiej ostrożności, wybiegła naprzeciw mnie z wyciągniętą rękoma. Szczęściem, że było już ciemno, a kapitan stał właśnie przy rudlu.

Szybko oddaliśmy się od brygu, białającego jak obłok na horyzoncie, a o kwadrans później nie już nie było widać, prócz nieskończonej przestrzeni Atlantyku.

Śmierć kapitana.

Wiatry, stale wiejące w tamtych strefach, bardzo nam ułatwiły żeglugę. Nie mając nic do roboty, mogliśmy godzinami rozmawiać z Helusią przy rutii, pod osłoną wielkiej szalupy. Kapitan na szczęście przebywał ciągle prawie w kajucie, tylko pan Thomas przyłączał się do nas niekiedy, opowiadając o swojej młodej żonie. Małutki porucznik niezmiernie polubił Helusię i dla niej stroił się codziennie starannie w kolorowe aksamitne kamizelki i krawaty o jaskrawych barwach. Jedną tylko troską przyćmiewała pogodę umysłu — kapitan okazywał mu coraz to większą niechęć i lekceważenie.

Jednego dnia pan Thomas przyszedł do mnie tak przygnębiony i zaskasowany, że z przestrachem zapytałem co się stało.

— Powiedz mi pan, co ja uczyniłem kapitanowi, żeby tak niegodnie się ze mną obchodził? — zawołał smutnie — dziś przy obiedzie spojrzałem na niego przypadkiem, w tej chwili krzyknął na mnie ostro, dla czego się w niego wpatruję i zwracając się do pana Black, rzekł z przyciskiem:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Narzeczoną żeglarza.

(Przekład z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Słońce zniżało się ku zachodowi, kiedy zbliżyliśmy się do brygu. Przy parapecie stało sześciu ludzi, a jeden z nich rzucił linę, którą pochwycił mulat. W kilka chwil później weszliśmy na pokład.

Pierwszym przedmiotem, który uderzył moje oczy, było leżące u stóp masztu martwe ciało, krwią zbrozone. Nigdy nie widziałem człowieka tak olbrzymiego wzrostu; patrząc na jego szerokie barki, muskularne ramiona i ogromne ręce, mimowolny dreszcz mnie przeszedł. Otwarte oczy, wywrócone zęby, którychby się reklin nie powstydział, rude włosy, kaplące krwią czarną — wszystko to podawało agrozę, wywołaną widokiem tego trupa.

Opodal przywiązany był do masztu mulat w czerwonej koszuli, z obnażonymi nogami. Zdawało mi się dotąd, że drugiej tak zbrojonej twarzy jak Obeda, nie ma chyba na świecie, ale spojrzawszy na jego współsiomka, skrzepowanego jak dzikie zwierzę, przyszedłem do przekonania, że musi to być jeszcze gorszy słoczyca. Nigdy nie zapomnę spojrzenia, jakie rzucił na Obeda: malowała się w niem taka wściekłość bezsilna, taka zacięta nienawiść, taka dzikość bez granic, że odwróciłem oczy z dreszczem wstępu i przestrachu.

— Więc przysięgliście nakoniec do roszumu! — zawołał kapitan Taber — kto zabił Natana?

— Ja — odezwał się tegi marynarz, widocznie Anglik — spostrzegłszy ścigający nas okręt, powiedziałem towarzyszom, że nie mam ochoty być powieszonym za bunt, w którym nie brałem udziału. Zgodzili się ze mną i przywiązali do masztu Picadora, a tym-

czasem zalałwilem się z Nataniem.

— Wiem, żeś się do niczego nie mieszal, Mat — rzekł kapitan — oddałeś mi przysługę, której ci nigdy nie zapomnę. Cóż, będziecie teraz siedzieli cicho? — zawołał do załogi.

— Będziemy pracowali i służyli panu wiernie, jeżeli pan da słowo, że nas nie oskarży przed sądem w Pernambuco — odrzekł jeden cierpk.

Amerikanin namyślił się przez chwilę. — Niechże i tak będzie. A teraz do roboty, trzeba naprawić szkody. Panie Lee, pozwolisz, że mam twoi ludzie pomogą?

— Bardzo chętnie — odpowiedziałem. — Usunąć to na bok! — zawołał kapitan wskazując na trupa. — Na skrzepowanego mulata żadnej nie zwrócić uwagi!

Obéd stanął przy sterze, Amerikanin zaś wskoczył na swoją ławę i zaczął wydawać rozkazy z pewnością doświadczonego żeglarza. Wkrótce ruch zawrzał na okręcie. Widząc, że moja obecność przeszkadzać może przy obrotach, usunąłem się na stronę, przodem jednakże rozluźniłem cokolwiek więzy nieszczęśliwego mulata, który ledwie mógł oddychać, tak był skrzepowany. Obojętnie przyjął tę przysługę, wiedząc z góry, że zaledwie Jaskółka zniknie im z oczu, powieśnią go natychmiast bez wszelkich formalności.

Słońce już zachodziło, trzeba więc było myśleć o powrocie, tembardziej, że w tych strefach ściemnia się nadzwyczaj prędko. Kapitan Taber latwo sobie da radę z ośmioma ludźmi załogi. Widząc, że się zabieramy wsiadać na łódź, wyniósł z kajuty butelkę wódki i hojnie poczęstował moich marynarzy, mnie zaś obdarzył ślicznym słołem pudełeczkiem do zapalek i uciśniętym mi ręce, prosząc, żeby w jego imieniu podziękować kapitanowi Flanders. Odpłynąłem, zycząc mu szczęśliwej podróży; wątpię jednak, czy spełniło się

wojska austriackie. Ku ich okopom podbiegają rowy strzeleckie austriackie; widać jak zbliżają się one do drugich.

Po brzegach rowu małe walki usypane z ziemi noszą odciski karabinów i nóg ludzkich.

Widzimy, w którym kierunku strzelali i które wystrzeliwali, posuwając się naprzód do ataku.

Tam znów dolina cała przegradzona silnym płotem z drutu kolczastego, umocowanym na palikach.

Po wzgórzach widzi się więcej. Są tam całe szeregi rowów.

Pierwsze w polowie wysokości pagórka, inne wyżej. Te wyższe robione starannie. Są szerokie, na całej długości kryte dachem, ledwie wystającym nad poziom gruntu, zrobionym z ściętych drzew, poprząsanych ziemią i przykrytych gałęziami.

Od frontu widać otwory strzelnicze, jak w dawnych murach fortecznych.

Oto wzgórze Grybowa. Ogień artylerii austriackiej powstrzymał tutaj Rosyan, posuwających się w ataku. Tutaj, poza grzbietem, z miejsca, skąd już nie widać Raby, wyszukujemy stanowiska armat. I znów nic prawie nie widać, gdy patrzy się od frontu pozycji.

Trzeba dopiero zejść z tyłu, aby zobaczyć niski, półokrągły kawał ziemi, rodzaj półkolistyca z nacięciem w środku na łufę armatową.

Działo spuszcza się w dół i nierzadko ostania jeszcze od góry gałęziami i ziemią. Wystaje tylko sam otwór paszczy. Stąd leciały pociski na drugą stronę Raby nad grzbietem wzgórze; padały także na drogę, wijącą się z biegiem rzeki.

Tak wyglądają schroniska walczących Ale i ci, co nie walczą, muszą także naśladować tych, co mają broń w ręku. Kolo chałup chłopskich widzimy głębokie doły. Są obszerne, można powiedzieć: wygodne.

Przykryto je od wierzchu ściętymi sosnami, słomą, ziemią. Gdy zagrzmia działa, chłop wyrusza z chałup i wsuwa się pod ziemię.

Nierzadko zabiera ze sobą cały dobytek, chroniąc go przed kulami. Poszukawszy dobrze w lasach, można znaleźć wśród parowów i krzaków doły takie zamaskowane, jak mówią po wojskowemu, przed nieprzyjacielem.

To schroniska obmyślane dla dobytku chłopskiego, tam ukrywa się konie i krowy przed apetytem żołnierskim.

Tak wygląda pole bitwy. Tam, gdzie odbywały się szturm, widać tylko więcej rowów, które wielkimi liniami krzywymi opasują całe szczyty wzgórz. Na świeżo skopanej ziemi stoją krzyże.

Grobów nie widać prawie, bo Rosyane, grzebiąc poległych, narzucają ziemię tylko tak wysoko, jak wznosi się teren pola.

Wkrótce grunt poruszony omarzaniem, pokryje się szronem i nie ma już nic, ślad wszelki zniknął.

Później, kiedyś, plug wygrzebie tutaj kości i czaszki. Dziś krążą tylko nad polami olbrzymie stada krów, szukających żeru, gdzie zatrzymał się węzł armii, snujących tam i na powrót w śmiertelnym pochodzie.

T. F.

Dzieci na wojnie.

W jednym z numerów rosyjskiej gazety »Nowoje Wremia« spotykamy ciekawy artykuł korespondenta A. Segeniuka o dzieciach na wojnie. Chłopcy ci, idąc za popędem chłopców, nie bawią się w wojnę, ale na prawdę, jak dorośli żołnierze znoszą wszelkie niebezpieczeństwa i dolegliwości wojny. W korespondencji tej czytamy:

Jesteśmy znowu na stacji Pilwiski na linii Kowno-Wierzbolowo, w miejscu raczej, gdzie przed dwoma miesiącami była stacja kolejowa. Teraz bowiem z budynków stacyjnych zostały tylko gruzy. O półtorę wiorst (kilometra) stąd ocalała baraka robotnicza, niewielki domek drewniany. Teraz on podzielony na izdebki, jak klatki małutkie. Tu zbudowana jest tymczasowa stacja, izdebki dla rannych oficerów, wyczekujących wyjazdu pociągu sanitarnego (dla rannych), sala operacyjna, punkt zborny itp.

Na dworze przy młym świetle jedynej latarni olejowej, wśród deszczu, chodzą wycieńczeni zupełnie oficerowie, lekarze, siostry miłosierdzia i żołnierze.

Ogólną uwagę zwraca chłopiec, ubrany w wielką szarą burkę (mantel), z torbką do naboje przy pasie i prawdziwym karabinem żołnierskim w rękach. Na oko sądząc, ma on lat dziesięć. Koniec karabina, stojącego u nogi, sięga poza głowę malca. Zebrała się kolo niego grupa oficerów i żołnierzy i zaczynają go wypytywać:

- A kto ty jesteś?
- Ochotnik z pułku — hardo odpowiada chłopiec, przybierając postawę żołnierską, wyprężony jak struna.
- A skądś ty? Ile masz lat?
- Z Wilna jestem, mama moja żyje z jałmużny, a ojciec dawno już umarł. Mam lat czternaście.
- Czternaście? — pytają zdziwieni — a dlaczego ty taki mały?
- Tatusz mój był także taki mały.

— Jak się ty tutaj dostał? Przecież twego pułku tu nie ma!

— Mój pułk rozbito, stał pod Warszawą. Ja byłem ranny w rękę, leżałem w szpitalu we Wilnie i wyleczony przybyłem tutaj, bo chcę dalej wojować — odpowiada chłopiec.

— A czyś ty widział, jak pułk twój rozbito? — pyta się chłopca.

— Nie, nie widziałem, tylko ja byłem ranny, odniesiono i wywieziono mnie, i myślałem, że pułk mój rozbito.

— A karabin możesz utrzymać w rękach?

— A jakże, mogę — odpowiada chłopiec.

— Więc pokaz!

Chłopiec przybiera postać prawdziwego żołnierza, z karabinem na ramieniu, dzwiga karabin w górę, rumieniąc się od zmęczenia. Nie ma sił utrzymać karabina, i słabe rączka opadają.

— To ty karabina podnieść nie umiesz! — żartują z niego żołnierze.

— Ja strzelam w górę w aeroplany — odpowiada zupełnie poważnym głosem chłopiec.

— A coś ty robił w okopach?

— Podnosiłem naboje. Żołnierze chodząc po okopach, muszą się schylać, ja zaś nie potrzebowałem.

— A strzelałeś też?

— Naturalnie, że strzelałem.

— A ile razy?

— Dwa razy!

— Jakto, w dwóch bitwach, czy też wogóle tylko dwie kule wystrzeliłeś?

— Tylko dwa naboje wystrzeliłem, więcej oficer nie pozwolił — skromnie odpowiada chłopiec.

— Do jakiegoś ty pułku teraz przystąpił? Gdzie dziś nocować będziesz?

— Mnie jest obojętne, w jakim pułku jestem, a nocować będę z tym oto dziadkiem.

Chłopak pokazuje ręką na stojącego w szeregu żołnierza, patrzącego z nietajoną dumą i wielką czułością na chłopca, którego wziął pod swoją opiekę.

Na drugiej stacy obraz zupełnie podobny. Grupa oficerów, głośno się śmiejących, bada trzech chłopaków, przy których stoi sroga postać żandarma. Chłopcy, uczniowie głównej szkoły piotrogrodzkiej, jak się sami wyrażali, mają imiona: Piotruś, Jaś i Eustachy.

Eustachego matka w Piotrogrodzie jest praczką, Piotrusia i Jasia rodzice są stróżami domów. Przedostał się na pole bitwy i przyłączył się do pułku gwardii. Chłopców, poszukiwanych na prośbę rodziców, schwytał pod Wierzbolowem żandarm w chwili, gdy za płotem przy kole zapalili ogień i gwałtownie kaszeli.

Piotruś, chudy, chorowity chłopak, z oczyma poważnymi, wcale nie po dziecięcemu patrzącymi w świat, spogląda groźnie na żandarma i uparczywie milczy. On namówił chłopców do wyprawy na wojnę. Wszyscy mają buty rozdeptane na głowach czapki, kiedyś szare, a teraz jak kwiaty przekwitłe. Za pasami mają jako broń pistolety własnego wyrobu, ustrugane nożykiem.

— Skąd wzięliście tę broń? — pyta się oficer.

— To ja ją sam zrobiłem — odpowiada dumnie Jaś — w godzinę mogę trzy takie pistolety zrobić.

— A dla czego twój pistolet bez lufy?

— Lufa odleciała, gdy wystrzelił — odpowiada Eustachy.

Bezlistośny żandarm przeszkudkuje im kieszenie. W kieszeniach ochotników znajdują się woreczki z kaszą i solą, z prochem, maszynka do zapalania i buteleczka z jakimś płynem.

— Ty palisz?

— Nie.

— Na co masz wtedy maszynkę od zapalania?

— A jakżeś inaczej rozniecić ogień na polu, zapalki przecież wilgna.

— A w butelce co jest?

— Zapasowa benzyna do maszynki — odpowiada Eustachy.

— Pójdziemy teraz do wagonu — powiada żandarm chłopakom, a pod jego grubym wąsem polyskuje uśmiech, który napróżno stara się stłumić. Ochotników odprowadzono. Ale czy ich dowieziono? W domu czekają ich rodzice z trwogą, ale co, ich obchodzą rodzicielskie troski i płacz matki. Młodociane ich serca ogarnął ogólny zapal i chęć uczestniczenia w wielkiej wojnie.

Co tam słychać w świecie.

Religijność i karność wojskowa we Francji.

Wojna zmieniła niedopoznania społeczeństwo francuskie. Trucizna podawana mu w sporych dawkach przez masonsko-socyalistyczne rządy, przestała działać. Wojna wypowiedziana Kościołowi, skończyła się jego zwycięstwem. — Wśród okopów rozbrzmiewają pieśni religijne a msze św., odprawiane w obozach, gromadzą tłumy oficerów i żołnierzy, tłumy, które do niedawna stoniły od kościołów i wrogo zachowywały się wobec duchowieństwa.

Czapki i pierś żołnierzy zdobną medaliki i szkaplerze, a w tornistrze znajdują miejsce zapomniana do niedawna ksiąteczka do nabożeństwa.

Ale nie tylko co do religii republika się zmieniła. Wszystko to, co radykalizm zepsuł i zgorszył, naprawia obecnie stan wojenny. Niema poprostu dzisiaj ani jednego Francuza, któryby nie uważał, że dotychczasowy system polityczno-społeczny, praktykowany we Francji, doprowadziłby kraj cały do ruiny.

Tę głęboką zmianę odczuwa się nadowszystko obecnie w szeregach wojskowych, które stały się wyrazicielem życia narodowego.

Po kilku miesiącach wojny, nie można już rozpoznać żołnierza francuskiego. Dyscyplina w armii francuskiej stała się coraz sprężystszą, gdyż Francuzi zrozumieli, że muszą się przedowszystkiem uwolnić.

Walka z alkoholem we Francji.

Paryż, 8 stycznia. (W. T. B.) Na posiedzeniu czwartkowym rady gabinetowej podpisał prezydent Poincare dekret, według którego zabrania się sprzedaży i transportu absyntu i podobnych napojów w całej Francji, dalej podpisany został dekret, ograniczający otwarcie nowych wyszynków, które sprzedają napoje, mające więcej niż 23% alkoholu.

Znamienne oświadczenie angielskie.

Ambasador angielski George Buchanan w Petersburgu wygłosił kilka dni temu mowę, w której sibił zarzuty przeciwników Anglii, jakoby ta pchała Rosję i Francję do wojny, a sama oszczędzała się. Jest to najczywistszy fałsz, powiada ambasador, Anglia uczyniła nieskończenie wiele we Flandryi a więcej jeszcze na morzu przez to samo, że znajduje się wszędzie i ułatwia dowóz z państwa neutralnych swym sprzyjaczynom, podczas gdy Niemcy zostaną wystawione na niebezpieczeństwo wygłodzenia i ruiny ekonomicznej. Jeżeli Anglia ponosi w czemkolwiek winę jakąś, to tylko w tem, że nie przewidując wojny, nie przygotowała w czasie pokoju dostatecznej ilości swego wojska. Od czasu wybuchu wojny jednak Anglia czyni wszystko co może i wtedy, gdy Niemcy zostaną wystawione na największe niebezpieczeństwo i będzie potrzebna świeżych posiłków, Anglia rozpocznie nadsyłać na dobre swoje dobrze wyćwiczone i dobrze uzbrojone wojsko.

Wojna.

Wiadomości urzędowe z pola walki.

Główna kwatera, 8 stycznia przed południem. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Basustanny deszcz pokrywa szlamiem coraz więcej okolicę we Flandryi, co bardzo utrudnia operacje. Na wschód od Reims próbowali Francuzi dać w nocy wydrzeć nam jeden z przednich okopów, lecz zostali przez kontratak odparci na swoje pozycje i stracili 50 jeńców. — W środku i we wschodniej części Argonów zrobili nasze wojska znowu postępy. — Nocny francuski atak przeciw naszym pozycjom przy Buchenkopf, na południe od Diedolshausen (we Wogezach), został odparty. — Kilkakrotnie ataki Francuzów na wzgórze na zachód od Sennheim zlamaly się w naszym ogniu. Zabraliśmy 2 oficerów i 100 chłopów do niewoli. O miejscowość Górny Burnhaupt, na południe od Sennheim, walka jeszcze się toczy.

Z wschodniego pola walki. Także na wschodzie panowało liche powietrze. Nad granicą wschodniopruską i w północnej Polsce nic się nie zmieniło. Na wschód od Rawki postąpiły nasze ataki naprzód. 1600 Rosyan zostało wziętych do niewoli i 5 karabinów maszynowych zdobytych. — Na wschodnim brzegu Pilicy toczyły się tylko walki artylerii.

Naczelne dowództwo armii.

Główna kwatera, 9 stycznia przed poł. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Także wczoraj panowało liche powietrze, czasami ulewny deszcz z burzą. Rzeka Lys wystąpiła w kilku miejscach ze swoich brzegów. Kilka nieprzyjacielskich ataków na północ-zachód od Soissons zostało odpartych z poważnymi stratami dla Francuzów. Francuski atak pod Perthes (na północ od obozu Chalons) został odparty z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela. We wschodniej części Argonów wykonały nasze wojska atak z pomyslnym skutkiem zabrały 1200 Francuzów do niewoli i zdobyły kilka karabinów maszynowych i haubic. Odznaczili się przytem słący strzelcy, jeden lotaryngski batalion i heska landwera. Wysłunięty przez nas nie sąjety okop pod Flirey został wysadzony w powietrze w chwili, w której zajęli go Francuzi. Cała francuska załoga została zabita. Na zachód i na wschód od Sennheim nic się nie zmieniło. Francuzi zostali z Górny Burnhaupt i z wysuniętych naprzód okopów odparci na swoje pozycje i pozostawili przeszło 190 jeńców w naszych rękach.

Z wschodniego pola walki. Położenie na wschodzie jest przy trwale niepomyślnym stanie powietrza bez zmiany. Zdobyta z 7 stycznia podwyższyła się na 2000 jeńców i 7 karabinów maszynowych.

Naczelne dowództwo armii.

Główna kwatera, 10. stycznia 1915. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. I wczoraj panowało li-
che powietrze. Rzeka Lys wystąpiła w niektórych miej-
scach na 300 m. ze swoich brzegów. — Nieprzyjaciels-
kie próby, aby nas wyrzucić z naszych pozycji na ta-
mach pod Nieuport, speliły na niczem. — Na południe-
wschód od Soissons powtórzyli Francuzi swoje ataki,
które wczoraj wszystkie zostały odparte z wielkimi stra-
tami dla nich. Przeszło 100 jeńców dostało się w nas-
ze ręce. Walki toczą się tam dalej. — Na zachód i
wschód od Perthes (na północ-wschód od obozu Chalons)
zaatakowali Francuzi znów gwałtownie. Ataki nie po-
wiodły się, z wielkimi stratami dla Francuzów. Wzię-
liśmy około 150 jeńców. W Argonach zdobyliśmy
więcej terenu. Tu i w okolicy Apremont
na północ od Toul trwał walki dalej.
— Dnia 8. stycznia wieczorem próbowali
Francuzi zdobyć w nowym ataku wieś Górny Bura-
haupt. Atak spelił całkowicie. Nasze wojska wzięły
dalszych 230 jeńców i zdobyły 1 karabin maszynowy,
tak że cała zdobycz pod Górnym Burahaupt wzrosła
na 2 oficerów i 420 jeńców, oraz 1 karabin maszyno-
wy. Jak się zdaje, Francuzi mieli i tu ciężkie straty.
Wielka liczba poległych i rannych leży przed naszym
frontem i w sąsiednich lasach. Wczoraj toczyły się
tylko mniejsze walki w Górnej Alzacji. Około północy
odparły nasze wojska francuzki atak pod Niederaspach.
Z wschodniego pola walki. W powietrzu nic się
nie poprawiło. Na całym froncie jest położenie bez
zmiany. Mniejsze rosyjskie ataki na południe od Mła-
wy zostały odparte.

Naczelne dowództwo armii.

Wiadomości z austriackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 7 stycznia (W. T. B.) Urzędowo dono-
szą: Na węgiersko-galicyskim froncie panuje spokój.
Dalej w górach nastąpił lekki mróz i spadł śnieg. Nad
Danajcem i w Polsce rosyjskiej toczyła się miejscami
walka artylerji. — Przed Karpatami i w południowej
Bukowinie cofały się wysunięte oddziały przed przeważa-
jącymi siłami nieprzyjacielskimi bliżej ku głównej dro-
dze.

Wiedeń, 9 stycznia. (W. T. B.) Urzędowo do-
noszą: W zachodniej Galicji, gdzie przeciwnicy sto-
ją na małą odległość naprzeciw siebie, został wczoraj
odparty atak nocny nieprzyjaciela na wzgórze na północ-
wschód od Zakliczyna. Na północ od Wisły trwa wal-
ka artylerji dalej. Kościół w większej miejscowości w
Polsce rosyjskiej masiano wczoraj zburzyć, ponieważ
Rosyjanie ustawili na wieży kościelnej karabiny maszy-
nowe. W południowej Bukowinie i w Karpatach odby-
wały się tylko małe starcia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Walki pod Przemyślem.

Wiedeń, 8. stycznia. (W. T. B.) Sprawozdawcy
wojenni dzienników donoszą: W okolicy Przemyśla pa-
nuje względny spokój. Ataki nieprzyjacielskie pozostają
bez wyników. Załoga robi regularnie wycieczki,
które się kończą zajęciem jeńców i zdobyciem ma-
teriału wojennego. Ruch pocztowy, o ile pozwala po-
wietrze, odbywa się przy pomocy aeroplanów. Przed
Przemyślem zachodzą buntury w wojsku rosyjskim, któ-
re nie chce iść do szturm. Niektóre bataliony już
odtransportowano. Wielu żołnierzy oficerowie rosyjscy
zastrzelili.

W Karpatach rzeki wielokrotnie wystąpiły z brze-
gów. Ziemia tak rozmiękła, że operacje wręcz niemo-
żliwe.

Walki na Kaukazie.

Rzym, 8. stycznia. (W. T. B.) O walkach na
Kaukazie donoszą do »Tribuny«, że ani Turcy ani Ro-
syjanie nie odnieśli większych sukcesów, że góry tam-
tejsze przeszkadzają większym operacjom wojennym.

Zniszczone aeroplany rosyjskie.

Basyleja, 8 stycznia. (W. T. B.) Według »Ba-
seler Nachr.« donosi »Russkoje Słowo«, iż w bitwach
pod Łodzią i Łowiczem zniszczono 10 rosyjskich aero-
planów.

Śmierć generała Sawicza.

Basyleja, 8 stycznia. (W. T. B.) Według »Ba-
seler Nachr.« poległ w walkach pod Sochaczowem ge-
nerał Sawicz, członek najwyższej rady wojennej.

Lotnicy niemieccy nad Dunkierką.

London, 8 stycznia. (W. T. B.) Dziennik »Ti-
mes« donosi z Dunkierki: Lotników dostrzeżono pięć
razy, atoli nie każdym razem dolatywali do miasta.
Granat dział ustawionego w Firminy eksplodował w
odległości 50 stóp od aeroplanu niemieckiego, skutkiem

czego aeroplan stracił równowagę i lotnik zmuszony
został do wylądowania. Dwukrotnie wznosili się w po-
wietrze lotnicy sprzymierzonych: raz Francuzi i raz ka-
pitan angielski Sampson, którzy odpędzili niemieckich
lotników. Jeden z Niemców rzucił dwie bomby na
Dunkierkę, które żadnej nie wyrządziły szkody.

Komendant miasta ze względu na liczne ofiary w
ludziach, spowodowane bombami lotników niemieckich,
poleciał mieszkańcom w proklamacji, aby podczas zja-
wiania się lotników, schronili się w bezpieczne miej-
sce. Na znak, iż niebezpieczeństwo grozi, wywieszono
na wieżach kościołów flagę białołękłą; wkrótce też
ulice opustoszały.

Wiadomości z kwatery tureckiej.

Konstantynopol, 5. stycznia. (W. T. B.) Tu-
recki sztab generalny donosi: Wczoraj wieczorem przy-
szło do starcia pod Synopą na Czarnym Morzu pomię-
dzy dwoma tureckimi krążownikami a flotą rosyjską,
składającą się z 17 okrętów. Blizszych szczegółów co
do tego starcia nie ma. Tyle tylko wiadomo, że mi-
mo znacznej przewagi liczebnej nie udało się nieprzy-
jacielowi uszkodzić naszych okrętów.

Wedle nadeszłych dzisiaj wiadomości wojska ture-
ckie w połączeniu z sprzymierzonymi szcęgami w
Aserbeidszanie odniosły dalsze zwycięstwa pod Mian-
doab. Rosyjanie cofając się stracili dwa działa i li-
cznych jeńców. Na południe od Miandoab kolumna tu-
recka pobila nieprzyjaciela i wzięła licznych jeńców i
dużo broni.

Konstantynopol, 8. stycznia. (W. T. B.) Wiel-
ki sztab generalny donosi: Flota rosyjska wbrew prawu
międzynarodowemu ostrzeliwała otwarte miasto Sino-
pe, przyczem lekko uszkodzono dwa domy. Straty
w ludziach nie było. Cztery barki zatoniły. Natomiast
okręty tureckie ostrzeliwały ze skutkiem wojska
rosyjskie, znajdujące się na północ Makrial nad wy-
brzeżem rosyjskim.

W dniu 5 b. m. usiłował krążownik angielski na
wschód Mersiny wysadzić marynarzy na ląd. Ogień
naszej straży zmusił go do cofnięcia się. Angolicy mieli
4 zabitych.

Z bliska i z daleka.

* **Racibórz.** W piątek rano znaleziono po
za cegielnią Mendego w rowie bez życia Paulinę Ciupę
z Ostroga, znaną jako nalogową pijaczkę.

— Na bezdomnych złożyli w dalszym ciągu na
nasze ręce p.p.: Karol Głowalla z Rudnika 1,50 mk.,
Kajus z Raciborza 2 mk. Razem z poprzednimi 20
mk. O dalsze datki na ten cel gorąco prosimy.

— Most tymczasowy przez Odrę na Ostrog
został dla wozów i przechodniów zamknięty. Komun-
kacja odbywa się przez nowo zbudowany most zam-
kowy.

— Koniec świeżych bułek. Od 15 stycznia
r. b. zakazana jest w całym państwie niemieckim no-
cna praca w piekarniach i cukierniach. Rada zwią-
zkowa ustanowiła nowe obostrzone przepisy dla pieka-
rzy. Trzeba więc będzie się obywać rano bez świeżych
bułek.

— Pieczywo z przymieszką ziemniaków.
Ponieważ piekarze się jeszcze nie oswoiili z przepisami
z dnia 28 października, odnoszącymi się do wypiekania
pieczywa z przymieszką mąki ziemniaczanej, dlatego z
urzędowej strony zwracają jeszcze raz uwagę: Rozpo-
rządzenie pod groźbą kary 1500 mk. nakazuje: 1) Pie-
czywo z pszennej mąki (bulki itp.), lecz nie placek (czy-
li kolacz), winno być wypiekane z 90 części pszennej
mąki i 10 części mąki rzanej; — 2) Przy wypiekaniu
chleba dodać trzeba zawsze do mąki ziemniaków lub
mąki ziemniaczanej; — domieszka ta wynosi w trzech
stopniach: a) do 5 procent wytworów ziemniaczanych
— platków ziemniaczanych (Kartoffelstücken), mąki z
platków ziemniaczanych (Kartoffelwalmehl), lub mąki z
mączki ziemniaczanej (Kartoffelstärkemehl) — albo do
20 procent urobionych lub tartych świeżych ziemnia-
ków; — b) 5 do 20 procent wytworów ziemniaczanych
albo procentualnie cztery razy tyle urobionych lub tar-
tych ziemniaków; w tym przypadku musi chleb ozna-
czony być literą K; — przewyższa procentualna do-
mieszka wytworów ziemniaczanych albo urobionych lub
tartych ziemniaków 20 procent, wtedy do litery K do-
łączoną być musi w arabskich cyfrach ilość procent-
tualnej domieszki, na przykład: K 25. — A zatem nie
wolno sprzedawać chleba, wypiekanego wyłącznie z
czystej mąki rzanej. Gdyby w poszczególnych przypa-
dkach wytworów ziemniaczanych nabyć nie można,
wówczas użyć należy ziemniaków w stanie urobionym
lub tartym.

— Listy do jeńców dokładnie adresować.
»Nordd. Allgem. Ztg.« dowiaduje się, że do Czerwone-
go Krzyża w Kopenhadze, który zajmuje się pośredni-
ctwem w przesyłce listów do jeńców niemieckich w Ro-
syi, dochodzą liczne listy, szczególnie z Prus, Księstwa
i Śląska, które są bardzo niedokładnie adresowane.
Dla tego Czerwony Krzyż kopenhaski odsyła listy z
powrotem celem uzupełnienia adresów, co oczywiście
połączone jest ze stratą czasu, pracy i kosztami.
»Nordd. Allgem. Ztg.« poleca gorąco piszącym listy w

ich własnym interesie, by na adresach podawali: 1)
korpus, dywizję, brygadę, pułk, batalion, kompa-
nię adresata; 2) o ile tylko możliwe, ostatnią bi-
twę, w której adresat brał udział, lub jaką inną miej-
scowość, z której odebrano ostatnią wiadomość od po-
szukiwanego.

— **Konie z Polski.** Wywóz towarów z Polski
jest naogół zakazany. Do tych towarów należą także
konie; nie wolno ich z Polski wywozić. Mimo to róż-
ni ludzie, prawdopodobnie wskutek nieświadomości,
kupują konie w Polsce i płacą za nie. Wobec tego
prezes regencji opolskiej ostrzega, aby tego nie czynio-
no, bo koni z Polski przez granicę nie przepuści się, i
ci, którzy je kupili, mogą być narażeni na straty i nie-
przyjemności.

— **W sprawie pomocników handlowych.**
Wskutek wojny pozabawionych zostało zatrudnienia mło-
dostwo pomocników handlowych. Wobec tego zwrócono
się z kół handlowych do ministerstwa z prośbą, aby
celem złagodzenia trudnego położenia tych osób wply-
nęło u poddanych sobie władz na to, by im daly sa-
trudnienie. Władze gminne i państwowe mogłyby, tak
opiewa podanie, w obecnych krytycznych czasach od-
stąpić od uwzględniania sił najtańszych. Pomocnicy o-
chotnicy, emerytowani urzędnicy i t. p. osoby, które
mają zapewnione utrzymanie, powinni być wykluczeni
z ubiegania się o takie posady na korzyść osób, zają-
dujących się w trudniejszym położeniu.

ROZMAITOŚCI.

— **Rekrut w spódnicy.** Z Chojnic w Pru-
sach Zachodnich donoszą:

Niezwykłe odkrycie uczynione w tutejszym oddziale
rekrutów: wradła się pomiędzy nich — dziewczyna.
Nazywa się Klara Bahlo i pochodzi z Wystrucia, stąd
przybyła z innymi zbiegami do Wrzeszcza pod Gdań-
skiem. Tutaj nie znalazła żadnego odpowiedzialnego sa-
jęcia; oprócz tego czuła w sobie wielki popęd pójścia
na wojnę. Chęci tej poświęciła swe piękne włosy, przy-
wzięła ubiór męski i przyłączyła się do oddziału świe-
żo wziętych rekrutów, znajdujących się w drodze do
Chojnic. Tam otrzymała mundur wojskowy, została u-
mieszczona w kwaterze i brała udział we wszystkich
ćwiczeniach i marszach. A nikomu nawet nie przyszło
na myśl, że agrabny, delikatny rekrut jest dziewczyną.
Byłoby może i nadal wszystko poszło dobrze, gdyby nie
zbliżające się badanie lekarskie. Żeński rekrut widział
się zmuszony odkryć tajemnicę swemu przełożonemu.
Pomimo wszelkich prób, aby ją zostawiono w oddzia-
le, musiała odważna dziewczyna wdziać swój dawny u-
biór żeński. Jednakże nie została zupełnie pozabawiona
swych marzeń i ma nadzieję, że zobaczy pole walki
choć tylko jako pielęgniarka, na jaką się kształci obec-
nie w Gdańsku.

NOWINKI.

— **Za usłowane szpiegostwo skazał sąd Rze-
szay w Lipsku pisarza Alfonsa Reutenauera z Kilonii,
urodzonego w Alzacji, na 4 1/2 lat ciężkiego więzienia.
Zasadzony, który był marynarzem, powiadomił jedno z
biur francuzkich o urządzeniach na niemieckich okrę-
tach wojennych.**

— **Surowa, ale zastużona kara.** Za przy-
właszczenie sobie paczki, wyslanej do żołnierza, skaza-
ny został w Magdeburgu Lorenz Schröder na dwa i
pół roku ciężkiego więzienia. — W Berlinie skazany
został za takie same przestępstwo w dwóch przypad-
kach młody pomocnik pocztowy Franciszek Fuhrmann
na półtora roku zwykłego więzienia.

— **Zastrzelił własną siostrę.** Niejasie Hoff-
mann, który bawił na urlopie u swej siostry w Königs-
wusterhausen, pokazywał swej siostrze rewolwer rosyj-
ski, który przywiózł z sobą. Nagle padł strzał, a sio-
stra ugodzona w pierś padła na miejscu trupem. Za-
bita niewiasta jest matką sześciorga dzieci, a mąż leży
od kilku tygodni chory.

— **A to wpadł!** Po ogłoszeniu o zwycięstwie
pod Łodzią, rozszerzano i w Mysłowicach wieści o wię-
dziu do niewoli 300,000 Rosyan. Dwóch panów założyło
się nawet o sto marek. Każda partya złożyła sumę tę
u pewnego kupca. O zakładzie dowiedział się komo-
nik magistracki i zjawiwszy się u owego kupca załato-
wał siumarkówkę na poczet niezapłaconych podatków.

Geny zbożowe we Wrocławiu

dania 9 stycznia 1914.				
za 100 kilogr.	towar	dobry	średni	połdobny
Pezenica biała		24,85—25,35	00,00—00,00	00,00—00,00
» żółta		00,00—00,00	00,00—00,00	00,00—00,00
Zyto		20,85—21,35	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień browarowy		00,00—00,00	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień		21,35—21,35	00,00—00,00	00,00—00,00
Owies		20,10—20,60	00,00—00,00	00,00—00,00
Groch Wiktorja		00,00—00,00	00,00—00,00	00,00—00,00
Groch		00,00—00,00	00,00—00,00	00,00—00,00

Siano 8,00—8,40. — Słoma duża 100 kg. 4,20—4,60, mł.
— Słoma prasow. 100 kg. 2,40—2,80 m.

Za ogłoszenia redakcja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Antoni Sobotzick, Racibórz,

Odrzańska ul. 14. Telefon 425.
fabryka wyrobów woskowych i biolawa wosku,
właśc. Karol i Georg Wolff.

Polecamy: **świeczki**

w jak największym wyborze

świece woskowe w każdej wielkości i po rozmaitych cenach. Dalej **świece cersynowe i sterynowe, olej kocielny, mirę i zapalacze do gazu.**



Polecam wszelkie **artykuły potrzebne do leczenia chorych.**

Wszystkim tym zaś, którzy cierpią na żołądek, brak apetytu, reumatyzm, zaziębienie, kaszel itd., udzielam bezpłatnie porady.

Dla rolników zaś polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itp., gdyż mam własne laboratorium

O łaskawe poparcie proszę
Bernard Pitsch,
naprzeciw stolarni Pluschkego.

drogerya OREA — Racibórz,
Wielkie Przedmieście 31.
Telefon 282.

W Kozłach!

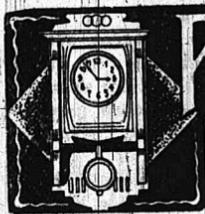
Bank Ludowy

ul. Koszarowa (Kasernenstr.) 9
przyjmuje wkładki, oszczędności, zaczynasz od jednej marki po

4% za czwórcrocznym wypowiedzeniem,
3 1/2% miesięcznym
4% tygodniowym

Udziela pożyczek na weksle w jak najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty w dni powszednie od godz. 8—12 przed poł. i od 2—4 godz. po poł., w niedzielę od godz. 8—9 1/2 przed poł.



Regulateure

zegary

z werklami do bicia od 9 mk. pocz.

budziki od 1,70 mk. pocz.

zegarki kieszonkowe
od 2,50 mk. pocz.

Za każdy zegarek gwarancya.

Zausznice, łańcuszki,
pierścionki, brosze, okulary,
wielki wybór, niskie ceny.

Obrączki ślubne

każdej wielkości na składzie, złoto 333 stempl.
od 8 mk. pocz, grawura darmo.

Adolf Przegendza,

zegarmistrz, Racibórz,

Długa ul., róg ulicy Browarowej
Reparacje zegarków i towarów złotych dobrze i po umiarkowanej cenie.

Kalendarze na r. 1915:

Maryński 60 fen. (z przes. 80 fen.)
Katolik 50 „ „ 70 „

Skarb domowy 1 mk., z przes. 1.25.
Kalendarz ścienny do zrywania
50 fen., z przes. 60 fen.

Nowin Raciborskich 10 fen. z przes. 15 f.
polecają

„Nowiny Raciborskie“
w Raciborzu (Ratibor O.-S.)

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

telefon 187 w Raciborzu telefon 187

ulica Panieńska nr. 16 (we własnym domu)

oraz Filia we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 3%, 3 1/2% i 4% wedle wypowiedzenia
od dnia wpłacenia.

udziela pożyczek wekslowych,
przy kwartalnej odpłacie 1/10 sumy po 5%

reguluje hipoteki,

dyskontuje weksle kupieckie, t. zw. prima weksle,

urządza konty bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez
wojnę i z powodu prac inwenturowych bę-
dzie Bank do 1. kwietnia r. b. otwarty dla
Publiczności w dni powszednie

tylko od godz. 8 rano do 1. godz. po południu.

Robotników do zwijania cygar

(Roller u. Wickelmacher)
poszukuje się na trwałą
robotę.

S. Glaser'a nast.
Robert & Max Wedokind,
Racibórz,
Wilhelmowska ul. 15.

Makę

z kuchów siemlennych,
pod gwarancją czystą,
świeżo mieloną, poleca

S. Bielschowsky,
Racibórz.

J. Axmann, Racibórz,

Damiński plac
poleca swój

zakład fotograficzny
do łaskawego uwzglę-
dnienia.

Dla narzeczonych ce-
ny wyjątkowe.
Dostarczam próby.
Wykonanie akuratnie.

Na sezon zimowy

polecam mój wielki skład
ciepłych **chust do okrycia, chustek
na głowę, flaneli** na suknie i jupy, **bar-
chanów** na koszule, majtki i t. d. po jak naj-
niższych cenach.

Dalej wielkie chusty (spiegel), chusty
pluszowe, aksamity, jedwabie, materje
na suknie w jak największym wyborze.

Dla żołnierzy ciepłą flanelę na majtki, ko-
szule, barchany na onuce w jak największym
wyborze.

W razie potrzeby proszę o poparcie.

J. Stanulla

Racibórz-Rynek.